

Mówiono, że jest zanadto Polska. Na przekór nazwała się Zapolska

Kraków początkowo ją drażnił. Widziała pod Wawelem jedynie kretynów i głodujących artystów. **JEJ TEŻ NIE POKOCHANO OD RAZU.** Kiedy dostała angaż do Starego Teatru, żadna z aktorek nie chciała z nią dzielić garderoby. Jutro mija 95. rocznica śmierci Gabrieli Zapolskiej

TEKST *Jolanta Ciosek*

Arael Zurli to autor najnowszej biografii Zapolskiej, wydanej przez Wydawnictwo Iskry, a zatytułowanej „Szkło i brylanty. Gabriela Zapolska w swojej epoce”. Długo można pisać o ciekawostkach zawartych w publikacji „Szkło i brylanty”, która jest wędrówką po szczegółach życia prywatnego Zapolskiej; małżeństwo ze Śnieżko-Błockim, opuszczenie męża i zerwanie stosunków z rodziną, liczne romanse, narodziny córki i jej losy; nędza, choroby, kuracje, podróże za pracą, drugie małżeństwo i ostatnie lata życia. Ta biografia to także szeroko przedstawione tło obyczajowe i kulturowe epoki, nowe prądy w Krakowie pod koniec XIX wieku. Zmarła 17 grudnia 1921 roku we Lwowie. Jej grób znajduje się na pięknym lwowskim Cmentarzu Łyczakowskim. Nie tak dawno złożyłam na nim kwiaty od krakowian.

Otym, co się tu dzieje, co oni tu robią całe dnie, o czym myślą, co mówią, to Pan nie możesz mieć wyobrażenia! Jest to kraj dziki, straszny, potwornie głupi. Tysiące kretynów w wyszarżanych futrach, a pomiędzy nimi garstka malarzy ginących z głodu i... syfilisu! Powiadam Panu coś, od czego włosy na głowie stają...

Zapewne wielu Czytelników nawet się nie domyśla kto pisał te słowa. Tak, tak, to fragment listu Gabrieli Zapolskiej o Krakowie. Mieście, które początkowo zrobiło na pisarce jak najgorsze wrażenie. A przecież to tutaj właśnie przyszło jej w kolejnych latach grać w teatrze prowadzonym przez wielkiego Koźmiana i być oklaskiwaną i chwaloną przez krakowską publiczność. No cóż, oceniała nasze miasto z pozycji bywalczyńi Warszawy, Lwowa i Wiednia.

Życie Gabrieli Zapolskiej to oprócz ciężkiej pracy romanse, skandale, stroje, choroby, bieda i... brylanty. Nieustannie atakowana przez krytyków, odważnie walczyła o miejsce na literackim Parnasie. Jako aktorka chciała dorównać Modrzejewskiej. Żarliwie ujmowała się za najbiedniejszymi. Broniła praw kobiet, lecz wyśmiewała emancypantki. Uwodziła młodych mężczyzn, wciąż marząc o ciepłym rodzinnym gniazdku. I o tym wszystkim, o skandalach, romansach, walce z moralną dwuznacznością, o teatralnych i pisarskich zmaganiach, o jej wrogach i wielbicielach, o Paryżu, modzie, ówczesnych obyczajach i wielu innych niezwykle ciekawych zdarzeniach z życia Zapolskiej pisze Arael Zurli, autor najnowszej biografii Zapolskiej.

Nie miała łatwego charakteru, była zbuntowana, wciąż sprzeciwiała się konwensom, szydziła z mieszczaństwa, marzyła o karierze teatralnej, bo teatr a nie literatura był jej największą miłością. A jednak los chciał inaczej. Mimo wielu sukcesów scenicznych do historii przeszła jako znakomita pisarka, nierówna, bo będąca autorką dzieł wybitnych i słabych, mówiąc delikatnie. Swobodne życie Zapolskiej, wymowa jej utworów sprawiła, że uchodzi za ikonę polskiego feminizmu. Tymczasem sama pisarka wobec feminizmu i emancypacji kobiet stanowczo się dystansowała. W 1888 roku, w artykule „W sprawie emancypacji”, ku zaskoczeniu wszystkich zadeklarowała się w nim jak przeciwniczka kształcenia kobiet na wyższych uczelniach oraz podejmowania przez kobiety pracy w zawodach uważanych powszechnie za męskie.

Gabriela Zapolska, właściwie Maria Gabriela Śnieżko-Błocka, z Korwin-Piotrowskich, secundo voto Janowska urodziła się 30 marca 1857 roku we wsi Podhajce na Wołyniu. Ojciec – Wincenty, był zamożnym ziemianinem, matka – Józefa z Karskich – eks-tancerką baletową. Gabriela zwana Lunią uczyła się w zakładzie Sacre Coeur oraz w prywatnym Instytu-



Uchodziła za ikonę polskiego feminizmu. Ale tak naprawdę miała do niego dystans

cie Wychowawczo-Naukowym we Lwowie. Doświadczenia z zakładów naukowych opisała w powieści o wymownym tytule „Przedpiekle”. W 1876 roku, zmuszona przez rodzinę, wyszła za mąż za porucznika gwardii carskiej, młodego ziemianina ze Żmudzi, Konstantego Śnieżko-Błockiego herbu Leliwa. Nieszczęśliwa w małżeństwie, po utracie dziecka jako 24-letnia kobieta związała się z innym mężczyzną i porzuciła męża, a tym samym rodzinę, która nie mogła tolerować takich poczynań. Próbowwała swych sił jako aktorka, felietonistka i krytyk teatralny. Zapewne niewielu Czytelników wie, że niepokorna pisarka pracę literacką podjęła w „Gazecie Krakowskiej”. Zadebiutowała na jej łamach 8 grudnia 1881 roku nowelą „Jeden dzień z życia róży”.

Skąd wzięła pseudonim Zapolska? Marian Gawalewicz, kochanek pisarki, kierownik amatorskiego zespołu teatral-

nego, w którym występowała przez pół roku miał rzekomo wciąż powtarzać: „Jesteś nadto polska, za polska”. Skoro tak, postanowiła przyjąć nazwisko Zapolska. Gawalewicz był utalentowanym literatem i ponoć właśnie on nakłonił Gabrielę by sięgnęła po pióro. Kiedy okazało się, że ma z Gawalewiczem nieślubne dziecko – wybuchł skandal. Tym bardziej, że tatuś postanowił porzucić mamusię. Zapolska powróciła do Krakowa angażując się do teatru wielkiego artysty Stanisława Koźmiana. Żadna z koleżanek nie chciała nowej artystce zrobić miejsca w ciasnej garderobie. Bez problemu przygarnęła ją do siebie Helena Modrzejewska.

Grała w teatrach, ale też pisała, drukując nawet swe utwory w odcinkach m.in. w lwowskim „Dzienniku Polskim”. Była niezwykle płodną autorką, pisała nowele, powieści obyczajowe, psychologiczne, melodramaty i teksty publicystyczne. Miała świet-

ny zmysł obserwacyjny, który wykorzystywała też na scenie.

Ale jej życie jako aktorki nie było łatwe. Marna początkowo pensja powodowała głodne dni, bo przecież musiała z niej pokryć koszt kilku kostiumów, pięknych toalet do sztuk a niejednokrotnie i części dekoracji. Żadna kariery aktorskiej wyjechała do Wiednia, gdzie urodziła córkę Mary, a po powrocie debiutowała w 1882 roku, na zawodowej scenie w teatrze pod dyrekcją Stanisława Koźmiana. Grała w teatrach Lwowa i Poznania. Rozgoryczona z powodu niewybrednych ataków, skonfliktowana ze środowiskiem wyjechała w 1889 roku do Paryża, gdzie nawiązała liczne kontakty ze środowiskiem literackim, teatralnym. Paryż nie zrobił na niej początkowo dobrego wrażenia, wręcz przeciwnie. Autor „Szkła i brylantów” tak pisze o jej paryskich początkach: „Już w hotelu zetknęła się z typową dla Francuzów ksenofobią, gdy portier nazwał ją brudną cudzoziemką, a wyszedłszy następnego dnia na miasto, została wyśmiana za swój niemodny, długi płaszcz i kapelusze ozdobiony wstążką; przechodnie wołali za nią Angielka i Armia Zbawienia. Niemniej jednak w Paryżu prowadziła szeroko zakrojone życie towarzyskie, bywała na salonach, piękne opisy z Wystawy Powszechnej zebrała w cyklu „Z krainy wróżek”.

Po powrocie do kraju grała m.in. w teatrze lwowskim, w teatrach objazdowych, a w 1897 przeniosła się do Krakowa i zaangażowała się do Teatru Miejskiego którym kierował Tadeusz Pawlikowski. Na przeszkodzie nieźle rozwijającej się kariery aktorskiej stanął jej krnąbrny charakter. Aktorzy byli wówczas całkowicie zależni od dyrektorów teatrów, którzy montowali doraźne zespoły do konkretnych przedstawień. Zapolska, która miała wiele z sufrażystki, popadała w nieustanne konflikty. Zrezygnowała z występów i od czasu do czasu organizowała teatr własny. Świadoma, że sława wielkiej aktorki nie jest jej dana, zajęła się publicystyką, pedagogiką i głównym nurtem swojej twórczości, czyli pisarstwem. Jako literat miała już wówczas niebagatelny dorobek, ale dopiero przed nią były wielkie dzieła dramatyczne, ze „Skizem”, „Panną Maliczewską” i „Moralnością pani Dulskiej”. W 1902 prowadziła w Krakowie szkołę aktorską. Na jej bazie utworzyła Teatr Niezależny Gabrieli Zapolskiej. Najciekawszym jej dokonaniem tego okresu były inscenizacje utworów Maeterlincka. W 1904 roku na stałe osiedliła się we Lwowie, gdzie wraz z drugim mężem, malarzem Stanisławem Janowskim zorganizowała zespół teatralny objeżdżając z nim Galicję.

Jej sztuki były wystawiane w teatrach, pobierała tantiemy za swe utwory i wreszcie miała pieniądze. I sławę, która przetrwała do dziś. ©